Nr. 225 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, niedziela 2 października 1927 | Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Pożyczka dla Polski jeszcze nie podpisana.

Prąd elektrycz. zamiast oświetlać -- zabija ludzi.

Nacjonalistyczna niepoczytalność.

Lwowska endecja łakomie szuka żeru dla swych z dnia na dzień topniejących szeregów. Słusznie rozumując, iż szowinizm narodowościowy jest mocno przygłuszającym elementem, który każe o wszystkiem zapomnieć, stracić słuch i wzrok — podnosi w „Słowie Polskiem" myśl składania ofiar... na prywatną szkołę polską w Haliczu. Tamże powstała, szkoła utrakwistyczna. Twórcą utrakwizmu w Polsce jest nietylko jeden z wodzów endecji Stan. Grabski, ale i cały klub — Związek ludowo-narodowy — a przeciw utrakwizmowi (dwujęzyczności) głosowali socjaliści. Pomijamy wzgląd, że utrakwizm, jak świat światem, jest nabieraniem zagranicy, iż spełnia się wobec drugiego narodu akt sprawiedliwości, gdyż faktycznie w takich razach zawsze język państwowy ma górujący wpływ. Pomijamy inny wzgląd, iż nawet z punktu widzenia rozumnych nacjonalistów jest najwyższym interesem zdobyć zdolność najbieglejszego władania językiem w słowie i piśmie a zdobycz ta, to czysty zysk polskości — czego tępy szowinista pojąć nie może. Zwracamy uwagę natomiast PT. nacjonalistom na niepoczytalność główną. — Wyłączenie młodzieży polskiej ze szkoły państwowej we własnym państwie, to jakby „narodowe" „autorytatywne" stwierdzenie, iż na tem terytorjum ma uprawnienie ze stemplem szkoły państwowej — tylko szkoła ukraińska wzgl. utrakwistyczna. Jest to „kurczenie państwowości polskiej". Doskonale rozumiemy, że chodzi w tym przypadku o zrobienie „skandalu". Przypomina to jednak dziecko, które na złość matce wkłada palec do ognia... Najparadniejszem zjawiskiem jest składka na „polską szkołę w Haliczu" w wysokości 25 zł złożona przez dra Głąbińskiego prezesa Związku lud.-narodowego — jednego z głównych realizatorów utrakwizmu u nas. To za mało — panie profesorze w stounku do grzechu popełnionego! Obłuda tego czynu — przypomina ową tradycyjną filiżankę rosołu pani ze dworu podawaną gnijącej w czworakach służbie — siedzibach nędzy i choroby, — budowanych właśnie przez państwo ze dworu. Tak więc nacjonalistyczna niepoczytalność rodzi obłudę a w rezultacie sama wykreślając „element polski" z jego uprawnień we własnem państwie — sama się pożera.

Pożyczka jak po grudzie.

Decydujące konferencje.

WARSZAWA, 30-go września. (A. W.). Według wiadomości z wczesnego rana w ciągu nocy nie nastąpiły dalsze posunięcia w kierunku zakończenia rokowań pożyczkowych. Dziś rano delegaci amerykańscy otrzymają zapewno od swych mocodawców definitywne instrukcje. W ciągu dnia dzisiejszego sytuacja się wyjaśni. Stanowisko rządu polskiego w sprawie kursu emisyjnego nie uległo zmianie, jednak porozumienie w sprawie pożyczki uważane jest w kołach miarodajnych za bardzo prawdopodobne. Dziś o godz. 11-tej wicepreм. Bartel ma odbyć decydującą konferencję z przedstawicielami konsorcjum amerykańskiego pp. Fisherem i Monnetem.

WARSZAWA, 30-go września. (A. W.). „Rzeczpospolita" i „Robotnik" zaatakowały sposób ogłoszenia informacji o przerwaniu rokowań pożyczkowych, gdyż zdaniem ich w komunikacie tym nie podano nowych faktów.

WARSZAWA, 30. września. (Tel. wł.). Dzisiaj rano pełnomocnicy amerykańscy — Monnet i Fisher zgłosili się u wicepreм. Bartla. Pierwsza rozmowa p. Bartla z pełnomocnikami trwała około pół godziny, poczem w gmachu prezydjum ministrów, jawili się minister skarbu Czechowicz, dyrektor departamentu obrotu pieniężnego Barański, oraz wicedyr. Banku Polskiego dr. Młynarski. — Konferencja wspólna trwała do godz. 12, poczem por. Zaćwilichowski zawiózł sprawozdanie z przebiegu konferencji marsz. Piłsudskiemu. Delegaci amerykańscy opuścili prezydjum Rady ministrów. O godz. 1'30 przybył tam marsz. Piłsudski i konferował z p. Bartlem.

W godz. popołudniowych pp. Monnet i Fisher zwrócili się telegraficznie ponownie do swych mocodawców z prośbą o instrukcje. Odpowiedź spodziewana jest w sobotę.

—:::—

Konfiskują, pieczętują i odwołują.

WARSZAWA, 30. września. (Tel. wł.). Jak wiadomo po rewizji w lokalu NPR. w Warszawie policja polityczna opieczętowała tam szafy z dokumentami. Przed paru dniami poseł Chądzyński wniósł do prokuratora sądu okr. w Warszawie sprzeciw przeciwko temu zarządzeniu.

Na skutek sprzeciwu jawił się w biurze Komitetu Wyk. NPR. sędzia śledczy II okr. zdjął pieczęcie szaf. Uchwał skonfiskowanych w szafach nie znaleziono. Pozostałych dokumentów nie przeglądano.

Tupet panów dyrektorów z Banku dyskont. rośnie.

WARSZAWA, 30. września. (Tel. wł.). Wczoraj odbyła się w Inspektoracie Pracy konferencja ze strejkującemi pracownikami Banku dyskontowego. Przedstawiciel Banku dyr. Mikulewski oświadczył, że dyrekcja nie zgadza się na pertraktacje ze strejkującymi i domaga się od nich, ażeby wrócili do pracy. Wobec tego oświadczenia przedstawiciele dyrekcji pracownicy zwrócili się do inspektora pracy p. Klotta z prośbą o podjęcie dalszej interwencji. P. Klott oświadczył, że interwencję podejmie Ministerstwo pracy jako druga instancja. Natychmiast po otrzymaniu wiadomości, że dyrekcja uchyla się od pertraktacji, odbyła się konferencja pracowników. Na zebraniu podjęto jednomyślnie uchwałę potępiającą stanowisko dyrekcji Banku i wzywającą strejkujących do wytrwania w walce.

W związku ze strejkiem Zarząd Związku handlowców postanowił na swojem posiedzeniu wezwać wszystkich swoich członków, ażeby w okresie strejku nie przyjmowali pod żadnym warunkiem posad w oddziałach Banku dysk.

REKORD SZYBKOŚCI.

LONDYN, 30. września. (Pat). Lotnik francuski Delage pobił rekord szybkości lotu z Londynu do Paryża, przelatując ten dystans w 94 minutach.

—:::—

Tow. Diamand w sprawie granic polsko-niemieckich

W kołach politycznych zwrócono uwagę, że członek niemieckiej delegacji do Ligi Narodów, wybitny przedstawiciel niemieckiej partji socjalistycznej, poseł do Reichstagu, tow. Breitscheid udzielił onegdaj w Paryżu wywiadu prasowego, w którym stwierdził, że kwestja granicy polsko-niemieckiej może być rozwiązana w sposób prawny, bez uciekania się do zmiany terytorjalnej samej granicy. Poseł tow. Breitscheid twierdził, że granicę możnaby uczynić jakby niedostrzegalną dla obywateli obu państw przez usunięcie szykan paszportowych, zawarcie traktatów handlowych i t. d.

Poseł tow. Breitscheid wyraził więc tezy wręcz odmienne od poglądów niedawno wyłuszczonych na konferencji międzyparlamentarnej w Paryżu przez innego wybitnego socjalistę niemieckiego, prezydenta Reichstagu, tow. Pawła Loebego.

Wystąpienie tow. Breitscheida pozostaje niezawodnie w związku z pismem, jakie poseł tow. Herman Diamand wystosował do władz niemieckiej socjalnej demokracji bezpośrednio po znanem wystąpieniu tow. Loebego.

Pismo tow. Diamanda opiewa:

„Towarzysz Loebe, którego bardzo lubię, do którego bardzo jestem przywiązany i którego wysoce poważam, ogłosił zagraniczą enuncjację, z której wynika, że uważa zmianę granic wschodnich Niemiec za konieczną, — pragnie jednak jednocześnie, by ta zmiana nastąpiła w drodze pokojowej. Tow. Loebemu wydaje się, że tem oświadczeniem przysłużył się pokojowi, a ja mam wrażenie, że stała się rzecz wręcz przeciwna. Jest w mocy tow. Loebego rozpocząć dyskusję nad jedną z najtrudniejszych kwestji, nadać jej najwyższą aktualność, sposób rozwiązania jednak tej kwestji usuwa się w zupełności z pod jego wpływu.

Wywołując w obecnej chwili dyskusję nad tego rodzaju sprawą, usuwamy decyzję w bardzo daleką przyszłość, o ile wogóle jej nie uniemożliwiamy. Towarzysze niemieccy nie biorą tego pod uwagę, że żyjemy w czasach obustronnych „stahlhelmowców" i przez wywlekanie takich tematów lejemy wodę na ich młyn.

Dlaczego nie żąda się oderwania czysto niemieckich terenów, jak Czechy południowe, też w drodze pokojowej? Bo dobrze wiecie, że kwestji tej pokojowo rozwiązać nie można i że jedynie zwycięska wojna mogłaby przesunąć granice niemiecko- czeskie. Wschodnie granice Niemiec to jest pograniczny teren Polski, zamieszkany przez Polaków.

Pomijam, że niemieccy nacjonaliści ulatwili odniemczenie kraju, wzywając zamieszkałych tam Niemców do opuszczenia Polski i do optowania na rzecz Niemiec. Gdyby się to nie było stało, polski charakter ludności zresztą i tak nie byłby tknięty.

Gdyby te granice miały ulec regulacji, to nie wiem, jakby można spowodować którekolwiek z państw do odstąpienia dobrowolnego ziem, zamieszkanych przez ziomków, dla dogodzenia interesom gospodarczym sąsiada... Skoro stawia się takie żądanie, a okaże się, że pokojowe rozwiązanie jego w przewidzieć mającym się czasie jest niewykonalne — co wtedy?

Czy zdaje się towarzyszom, że uda się im wstrzymać bieg rozpędzonej sprawy? — Skoro socjaliści dojdą do władzy, staną przed nimi sprawy ważniejsze od regulacji granic. A istnieją naprawdę sprawy ważniejsze.

Oświadczenie tow. Loebego tłumaczę nastrojem, panującym na tego rodzaju zebraniach, jak paryskie. I ja uważam dzisiejsze stosunki graniczne za niemożliwe. Granice muszą otrzymać inny charakter, inne znaczenie. Granice z rozumieniu dzisiejszem, — muszą paść, jak padły granice i mury miast średniowiecznych. Ten problem można rozwiązać w drodze pokojowej. Ale przesunięcie granic na teren innojęzyczny?... W drodze pokojowej?...

Uważam, że pacyfiści i ci, którzy z miłości dla pokoju rozpoczynają dyskusję o pokojowem rozwiązaniu spraw, o których wiedzieć powinni, że posiadają moc płaszczyzn złowrogich tarć — czynią źle".

Rezolucja na „Dzień Młodzieży".

Na zebraniach, wiecach i akademjach urządzanych z okazji „Dnia Młodzieży" organizacje winny przeprowadzić następującą rezolucję:

„Zgromadzona 2. października młodzież robotnicza, miasta... w liczbie... uświadamiając sobie, iż zadaniem Młodej Polski robotniczej jest należyte przygotowanie się do Wyzwoleńczej walki, którą prowadzi bohatersko przewodniczka ludu pracującego — Polska Partja Socjalistyczna, wzywa wszystkich młodych robotników do bezzwłocznego organizowania się wokoło sztandarów Organizacji Młodzieży Turowej, walczącej szczerze, przeciwko kapitalistycznemu ustrojowi, krzywdzie i wyzyskowi proletarjatu.

Zgromadzeni dając wyraz swej tęsknocie do ustroju socjalistycznego, poza wszystkiemi ogólnemi hasłami proletarjatu wysuwają 2. października hasła przedewszystkiem młodzieży robotniczej dotyczące, żądające:

pracy, albo dostatecznych zapomóg dla młodzieży robotniczej bezrobotnej, rzeczywistej ochrony pracy młodocianych, sześciogodzinnego dnia pracy i lepszego wynagrodzenia dla młodzieży robotniczej, zniesienia ustawy przemysłowej, krzywdzącej młodzież robotniczą. Jednolitej powszechnej szkoły dla młodego proletarjatu, udostępnienia szkoły średniej i wyższej dla młodych robotników, skrócenia czasu służby wojskowej, amnestji dla więźniów politycznych, zwłaszcza młodocianych.

Precz z wojną! Niech żyje międzynarodowe braterstwo ludów. Wszyscy do organizacji Młodzieży Turowej; wszyscy do Sekcji młodocianych przy Związkach Zawodowych; wszyscy pod czerwone sztandary walczącego socjalizmu, niosącego wyzwolenie!

Niech żyje Organizacja Młodzieży TUR.

Niech żyje Międzynarodówka Młodzieży Socjalistycznej!

Niech żyje PPS.!

Niech żyje socjalizm!

Towarzysze! Robotnicy!
W niedzielę 2. października przypada

Dzień Młodzieży Robotniczej

Na program obchodu złoży się:

Pochód z orkiestrą po ulicach miasta w sobotę 1. października o godz. 7-mej wieczór. (Rynek 8).

Uroczysta Akademja w sali „Ogniska" Drukarzy przy ul. Piekarskiej 18 w niedzielę o godz. 10-tej przedpołudniem.

Bieg na przełaj (3 klm.) w niedzielę o godz. 2-giej popołudniu.

Zawody piłki nożnej o godz. 3-ciej.

Wieczorem zabawa towarzyska.

Agitujcie za licznym udziałem w obchodzie „Dnia Młodzieży Robotniczej".

S. N. KI—SKI. 2)

W CHIŃSKIM TEATRZE.

(Z opowiadania emigrantki).

Właśnie była zima i mróz 30-to stopniowy, przypadał wielki okres świąteczny chińskiego nowego roku (koniec stycznia, początek lutego). W nieopalonej szopie zimno było jak na dworze. Sala „nabita" gwarnym i nizbyt mile woniejącym chińskim tłumem. Nagle — nieopisany, przeraźliwy hałas zerwał się ze sceny — muzyka chińska rozpoczęła przedstawienie. — Trudno uwierzyć aby tak niewielu ludzi (czterech) mogło taki piekielny hałas uczynić. W pierwszej chwili chciałam stamtąd uciec, albowiem było to coś, co uszy i nerwy Europejczyka z trudem, z dużem napięciem woli — zaledwie mogą wytrzymać i to nie zawsze. Parter był zachwycony. Zaczęłam przyglądać się instrumentom tego niezwykłego „kwartetu" i tu podziwu godne było, że tyle wrzasku czynił on przy pomocy tak niepozornych narzędzi. Jedno — rodzaj skrzypiec. Okrągłe niewielkie pudełko, powleczone skórą węża, z odpowiednim otworem na środku z długim t. zw. gryfem, z jedną struną i odpowiednim smyczkiem. Drugi, to dwa metalowe talerze, trzeci był bęben, a czwarty flet. Odniosłam wrażenie, że każdy tam „grał" „na swoją rękę", co mu się tylko żywnie podobało. Zdecydowałam się wytrzymać te tortury „usque ad finem".

Na scenę, na której dotychczas prócz „kwartetu" i służby, grzejącej herbatę na dwóch dużych trójnogach, w głębi sceny, nikogo i niczego prawie (dekoracji żadnych niema, zasłony też) nie było, przy ciągłym akompanjamencie wspomnianego hałasu, — wchodzą bocznemi drzwiami artyści. Ubrani (i to jest dla oka przeciętnego Europejczyka najpiękniejsze z całego widowiska) w bajeczne, przedziwnie jedwabiem i złotem haftowane w przeróżne smoki i kwiaty, długie, bezcenne opończe jedwabne. Wartość ich jest wieloraka, przedewszystkiem artystyczna a następnie etnograficzna. Pozatem oprócz wartości mrówczej pracy, włożonej w ich wykonanie, szaty te cenne są jako zabytek, jako bardzo stare. Doskonały wygląd ich (nie mówiąc już o całości) należy przypisać staramemu, a nawet pełnemu pietyzmu obchodzeniu się z niemi ich właściciela.

Każdy z wychodzących na scenę głowniejszych aktorów niesie przed sobą tablicę, na której wypisane są pewne objaśnienia tyczące się postaci przez niego odtwarzanej. Specjalny tłumacz przekłada to nielicznym „dostojnym gościom" europejskim, którzy ze śmiałością, godną podziwu, zdrowie swoje na hazard postawiwszy, przybyli tu, narażając się na piekielny hałas w czasie nie mniej piekielnego mrozu. Artyści stąpają powoli, z pomają ogromne, potworne maski, przyczem mają ogromnie potworne maski, przyczem postacie męskie zaopatrzone są w wielkie, konopiane brody.

Zaczyna się przedstawienie właściwe. — Treścią każdej sztuki jest zawsze jakaś bohaterska opowieść historyczna, jakaś legenda.

Ubogi Chińczyk przywędrował na dwór „Syna Nieba". Coś widocznie niepodobało się w nim zausznikom cesarskim i wtrącony został do więzienia. Niejasne wieści o tem dochodzą do jego córki i żony. Strapione wielce, wybierają się w długą i uciążliwą podróż, pieszo, do dalekiej stolicy. I oto widać je jak wędrują (dookoła sceny), jak znużone przysiadają na drodze (na poduszkach, które im zręcznie podrzucają służący), jak znów idą dalej (poduszki wracają na swoje miejsce). Trwa to dość długo, „urozmaicane" nieustannym śpiewem aktorów (role kobiece grają mężczyźni). Śpiew ten, to ostry, bardzo wysoki dyszkant, czy falset, dla europejskiego ucha wielce przykry. Chińscy aktorzy bardzo dużo czasu poświęcają jego nauce, długie godziny spędzając w tym celu nad brzegami rzek. Europejskie pienia nazywają beczeniem lub płaczem, swoim śpiewem są oczywiście zachwyceni.

(Dok. nast.).

—:::—

Zapowiedź powszechnego strejku górników.

Wczoraj obradował w Krakowie Wydział Wykonawczy Centralnego Związku Górników nad sprawą konfliktu o podwyżki płac w górnictwie. Wydział Wykonawczy uchwalił jednogłośnie następujący wniosek tow. p. Stańczyka:

Wydział Wykonawczy Centralnego Zw. Górników, zastanawiając się nad sytuacją, wytworzoną w konflikcie o płace w przemyśle węglowym przez odmowę przemysłowców podwyżki płac robotnikom w Zagłębiach dąbrowskiem i krakowskiem, oraz połowiczne załatwienie żądań robotników w górnictwie na Górnym Śląsku — uchwala:

Poleca się sekretarzom okręg. wszystkich zagłębi węglowych przygotować robotników kopalń węgla do walki strejkowej o uzyskanie żądanej podwyżki płac.

Jednocześnie

WYDZIAŁ WYKONAWCZY PROTESTUJE ENERGICZNIE PRZECIW UZALEŻNIANIU PRZEZ PRZEMYSŁOWCÓW PODWYŻKI PŁAC ROBOTNIKÓW OD UZYSKANIA ZGODY RZĄDU NA PODWYŻKĘ CEN WĘGLA.

Wydział Wykonawczy stwierdza, że tego rodzaju taktyka przemysłowców jest jawnem dążeniem do podwyższenia swych zysków

PRZEZ UŻYCIE WYSTĄPIEŃ ROBOTNIKÓW, JAKO PRESJI NA RZĄD.

Wydział Wykonawczy zaznacza, że robotnicy nie mają żadnego ustawowego wpływu na kontrolę i ustalanie cen węgla, nie mogą być więc wciągani jako strona w spór o ceny.

PŁACE ICH MUSZĄ BYĆ REGULOWANE ZUPEŁNIE NIEZALEŻNIE OD WYNIKU SPORU PRZEMYSŁOWCÓW Z RZĄDEM O CENY WĘGLA.

O zajęcie się losem Zagórskiego.

Prosba skierowana do Marsz. Piłsudskiego.

WARSZAWA, 30-go września. (A. W.). Pisma poranne donoszą, że pani Irena Zagórska i p. Stefan Zagórski wystosowali do do p. Premiera list, w którym powołując się na odpowiedź p. Prezydenta Rzpltej, iż sprawa zaginięcia gen. Zagórskiego przekazana zostało sądom, proszą p. Premiera o zajęcie się losami gen. Zagórskiego.

—:::—

Inwalidzi piętnują chciwość kleru.

Związek Inwalidów wojennych nadsyła nam następujące pismo:

„Do Grecko-katolickiego metropolicznego Konsystorza we Lwowie, w odpowiedzi na pismo z 2 września br. L. 4032-K-2-27. — Pismem z 11 maja 1927 L. 398-27, odniósł się Wojewódzki Zarząd Związku Inwalidów Wojennych Rzpltej Polskiej we Lwowie do Konsystorza z prośbą o wydanie zarządzenia proboszczom i administratorom po prowincjach a szczególnie na podkarpaciu, by za potwierdzenia dokumentów państwowych a mianowicie deklaracji nadsyłanych przez Izbę Skarbową w Krakowie niepobierali zbyt wygórowanych opłat, które winno się po myśli rozporządzeń potwierdzać bezpłatnie, a za które to potwierdzenia księża pobierają 10—20 zł nierzadko i wyżej jak i w walucie amerykańskiej.

Byliśmy pewni, że tylekroć poruszana sprawa zostanie załatwioną pomyślnie — lecz o dziwo 2 września czyli po 4 miesiącach otrzymaliśmy odpowiedź, że sprawę należy skierować do Biskupstwa Przemyśl.

Uważając, że dalsze odnoszenie się do Biskupów, Arcybiskupów itp. Władz kościelnych nie odniesie skutku zwracamy się tą drogą do Władz rządowych, Pana Wojewody, Ministr. Spr. Wewn. i Min. Oświaty i Wyznań Religijnych by zechcieli położyć kres chciwości kleru grecko-katolickiego".

—:::—

Miejski Komitet dla akcji niesienia pomocy powodzianom

podaje do publicznej wiadomości, że dotychczas wpłynęły do Miejskiej Kasy Oszczędności na konto „akcja pomocy dla powodzian" następujące datki pieniężne:

Izraelicka gmina wyznaniowa 1.500 zł ze zbiórki Ligi Kobiet 335 zł 38 gr., Polska Ochotnicza straż pożarna w Tomaszowie 200 zł, „Branka" fabryka cukrów i czekolady S. A. 100 zł., Rozalja Sokółowska 4 zł., Ż. Kwitek 10 zł, ks. Szydelski 25 zł, Drukarnia Mieszczańska 50 zł, inż. Jan Brzeżowski 25 zł., Dr. Axelbrad 200 zł. Koncern naftowy „Premier" 1.000 zł.

Dotychczas zebrane na cel powyższy wraz ze subwencją gminy m. Lwowa 13.419 zł 38 gr. Kwotę 13.000 zł przekazał Miejski Komitet do Wojewódz. Komitetu społecznego niesienia pomocy ofiarom powodzi.

—:::—

Z Teatru Wielkiego.

„Wiele hałasu o nic"

komedja Wiliama Szekspira.

(Dokończenie).

Trudność inscenizacji utworów Szekspira polega nietylko na tem, że trzeba je przystosowywać do wymogów dzisiejszej sztuki teatralnej i do smaku publiczności, ale również na tak umiejętnem ich zoperowaniu, aby zachowały swą specyficzną wartość, czyli mówiąc pospolicie, by przy tej operacji nie wyprać z nich Szekspira. O ile reinhardtowska „reforma klasyków", łamiąca rutynę akademicką w teatrach i wydobywająca z szacownych antyków, ze starych szpargałów kolory i blaski, którychby nikt się tam nie spodziewał, jest jednym z markantnych etapów w rozwoju sceny, o tyle staje się ona niebezpieczna, jeżeli w swej pogoni za zaktualizowaniem tła i tematu, za senzacyjną oryginalnością przetwarza do niepoznaki stary wzór, wynaturzając go przez — może być — finezyjne, ale ekscentryczne pomysły reżyserskie i inscenizacyjne. Na komiczną trawestację, na parodję wygląda Szekspir we fraku lub Molier w marynarce. A przecież i takie próby, jak wiadomo, podejmowano z niefortunnym oczywiście rezultatem.

Odbierać utworom Szekspira zapach i koloryt ich czasów jest to odbierać im ich duszę. Powtarzam, że potrzeba subtelnego wyczucia, aby w transpozycji, mającej sztukę zaktualizować, uczynić jak najprzystępniejszą, i jak najbardziej zajmującą, nic uronić nic z rozsypanych w niej skarbów genjuszu szekspirowskiego. Bo zdarzyć się może, że po takiej przeróbce ad usum dzisiejszego teatru z Szekspira nie zostanie ani śladu, abstrahując od mniej lub więcej ciekawej fabuły.

Jeżeli zrobiłem powyższe uwagi, to jedynie dlatego, aby następnie z przyjemnością stwierdzić, że przedstawienie komedji „Wiele hałasu o nic" (reżyserja dyr. Trzcińskiego) na naszej scenie zachowało styl twórczości szekspirowskiej. Ten wspaniały styl, który cudownie potrafi spoić najgłębszy tragizm namiętności z najnaturalniejszą codziennością życia, dzięki któremu nie tracą nic na swej sile obrazy cierpienia, czy zbrodniczych usiłowań, mimo, że znajdują się w bezpośrednim kontakcie z wyskokami rubasznego komizmu, a poezja uczucia nie traci swego wdzięku i szczerości, choć idzie nieomal pod rękę ze skrzeczącą, przyziemną pospolitością. A czyż nie tak wygląda istotne życie?

„Wiele hałasu o nic" mimo dramatycznych refleksów jest par excellence komedją. Żywioł komedjowy dominuje w niej dzięki wysunięciu na pierwszy plan rozkosznej pary Benedykta i Beatryczy, dwojga trzpiotów, szermujących po mistrzowsku językiem, którym ranią się wzajem, by ostatecznie paść sobie w objęcia. Uzupełniają ten główny ton komedjowości charakterystyczno- komiczne epizody, w których zabawiają widza prymitywnie karykaturalni (w duchu starej komedji del arte) strażnicy policyjni. I mimo, że sprawa drugiej pary (Klaudjo i Hero) jest zasadniczą nicią całej fabuły i że wznosi się ona do bardzo dramatycznego momentu, — widz nie przejmuje się nią zbyt silnie, wczuwając się w atmosferę pogody, rozlanej nad całością. Zasługą reżysera jest, że tak charakter sztuki zrozumiał i że dał mu pełny wyraz, nie wyjaskrawiając akcentów dramatyczności, dzięki czemu zdołał utrzymać jednolitość nastroju. Jeśli do tego dodamy prze pyszne barwne tło dekoracyjne i właściwą stylizację gry na niem się rozwijającej, bez zastrzeżeń pod przedstawieniem musimy napisać: summa cum laude.

Recenzja w dzienniku może być tylko szkicem: niema czasu ni miejsca na pełne wyczerpanie tematu. A więc: komedja zrobiona po mistrzowsku, napisana w okresie najpełniejszego rozwoju autora (między 1598 1600 r.), w której jak w mikrokosmie znajdujemy wszystkie najcharakterystyczniejsze cechy jego genjuszu. Miłość i nienawiść, radość i ból, powaga życia, w którem jest miejsce i na arkadyjską beztroskę, głębia duszy i jej mielizna — to wszystko w barwnym korowodzie obrazów jawi nam się na scenie, to wszystko oddane przez nasz zespół z artystycznym umiarem, z dyskretną powściągliwością, a z temperamentem.

Tak jak w sztuce na pierwsze miejsce wybiła się gra Beatryczy (p. Mazarekówny) i Benedykta (p. Szymańskiego). Wyglądali jakby rzeczywiście stworzeni dla siebie: taki zestrój był w rodzaju ich gry, tak jednolity sympatyczny wdzięk, jaki od tych dwojga artystów promieniował na widownię. Nawiasem dodam, że Beatryx miała wspólne gusta z dzisiejszą płcią piękną: z tej strony bowiem zapewniano mnie, że p. Szymański bardzo przystojny jest, ale — bez brody.

Wobec efektownych, absorbujących uwagę widza postaci Beatryczy i Benedykta druga para (p. Wołoszynowska i Szyndler, musiała z konieczności zejść na plan drugi. Hero w kreacji p. Wołoszynowskiej była za mało wyraźna, p. Szyndler nie miał tupetu kawalerskiego. Pełną miłej godności sylwetkę ks. Pedra dał p. Strachocki, bardzo dobrze „czarny charakter" markował p. Guttner, z właściwą sobie solidnością grał p. Zabielski.

W epizodach komicznych rej wodził p. Rasiński, serdecznie po rocznej nieobecności witany przez publiczność, stwierdzający, że można taktownie, a z brawurą przedstawiać najhumorystyczniejsze sceny i wywoływać burzliwą wesołość. Sekundowali mu godnie p. Fertner i Kalinowski. P. Ratschka nie określonej fizjognomji.

Kończę życzeniem: więcej takich przedstawień, byle tylko nie w tak wielkich odstępach pojawiały się na naszej scenie.

ARTUR ĆWIKOWSKI.

Wstrząsający wypadek w Borysławiu.

Straszna śmierć dwóch osób, oraz porażenie dwóch kobiet prądem elektrycznym. Winę ponosi zarząd elektrowni. Prąd elektryczny zabija mieszkańców, lecz nie ma go na oświetlenie ulic.

Korespondent nasz donosi z Borysławia, iż wczoraj popołudniu zdarzył się tam w ul. Drohobyckiej wstrząsający wypadek śmiertelnego porażenia prądem elektrycznym 2-ch osób, przyczem dwie kobiety matki porażonych, doznały ciężkich obrażeń.

W ulicy tej podczas zakładania przewodów, drut jednym końcem leżał wzdłuż ulicy, nie strzeżony przez nikogo. W tym czasie przechodził 10-letni Mozes Gerber, w towarzystwie swej matki Frani, który stanął bosą nogą na leżący drut i momentalnie

PADŁ W STRASZNYCH SKURCZACH

porażony prądem elektrycznym. Na ratunek jego pospieszył 21-letni Dawid Braun, pomocnik blacharski, który chwyciwszy Gerbera za rękę padł również porażony prądem. Widząc to matka Gerbera Frania, oraz matka Brauna Sara, nie zważały na grożącą im śmierć oderwały obu porażonych od przewodu i odniosły na bok. Obie jednak

ULEGŁY SILNEMU PORAŻENIU PRĄDEM

i doznały wstrząsu nerwowego.

Okazało się następnie, że tak Gerber, jakoteż Braun ponieśli

ŚMIERĆ OD PORAŻENIA,

wszelkie bowiem zabiegi lekarskie nie zdołały przywrócić im życia.

Wiadomość o tragicznym wypadku rozeszła się szybko w Borysławiu. Wkrótce też na miejscu zebrał się olbrzymi tłum mieszkańców, którzy z oburzeniem wyrażali się o niedbalstwie zarządu miejscowej elektrowni. Dodać bowiem należy, że podobne wypadki porażenia prądem, spowodowane niedbalstwem zarządu elektrowni zdarzały się już kilkakrotnie w Borysławiu. Zarząd elektrowni nie uważał jednak za stosowne zabezpieczyć życia mieszkańców przy naprawie czy zakładaniu przewodów.

Dziś przybędzie do Borysławia komisja sądowo-lekarska z Drohobycza, w celu przeprowadzenia dochodzeń na miejscu. Niewątpimy, że winni tragicznego wypadku zostaną pociągnięci do surowej odpowiedzialności.

— — — — —

Bolączką Borysławia jest obecnie utrudniona komunikacja z powodu zjrwanego mostu na rzecze. Wskutek tego ruch kołowy odbywa się po nieodpowiednich bocznych uliczkach, które są zupełnie wieczorami i nocami nieoświetlone. Należałoby przeto, aby zarząd miasta zamiast zabijać mieszkańców prądem elektrycznym użył go do oświetlenia zaułków, tonących obecnie w egipskich ciemnościach.

—:::—

Argumenty z literatury antysemickiej, czy niezależny pogląd sędziego?

Wczoraj Najwyższy Trybunał Administracyjny rozpatrywał sprawę ze skargi sędziego pokoju 14. okr. m. Warszawy, Michałowskiego, na decyzję ministra sprawiedliwości.

Sprawa przedstawia się, jak następuje: We wrześniu 1924 r. stanęło przed sądem pokoju 14 okr. dwóch żydów oskarżonych o zakłócenie spokoju publicznego w jednej z restauracji na Pradze. Sędzia Michałowski wymierzył oskarżonym najsurowszą karę przewidzianą w artykule 262 k. k. W motywach wyroku sędzia podkreślił, iż zbieranie się żydów w lokalach chrześcijańskich i wywoływanie w nich ekscesów może doprowadzić do pogromów, b. szkodliwych dla interesów państwa polskiego i polskich obywateli narodowości żydowskiej.

Motywy wyroku oburzyły posła Grünbauma, który zgłosił w tej sprawie interpelację do ministra sprawiedliwości.

W interpelacji pos. Grünbaum, zarzucił sędziemu, iż tenże kierował się względami politycznymi i używał argumentów, wziętych z literatury antysemickiej.

Prezes sądu apelacyjnego uznał motywy za niewłaściwe i udzielił sędziemu Michałowskiemu napomnienia. Minister sprawiedliwości decyzję tę zatwierdził.

Sędzia Michałowski założył skargę do Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Na rozprawie publicznej, skargę popierał adw. Stanisław Janczewski, dowodząc, iż motywy wyroku są odzwierciadleniem swobodnego przekonania sędziowskiego.

Przedstawiciel ministerjum sprawiedliwości żądał oddalenia skargi.

Z sali sądowej.

4 I 6 LAT WIĘZIENIA ZA PUSZCZANIE W OBIEG FALSYFIKATÓW.

Dnia 31. marca b. r. wywiadowca Parat aresztował Mindlę Strikównę podejrzaną o puszczanie w obieg fałszywych banknotów. Aresztowana usiłowała podrzucić w policji zwitek, w którym mieściło się 74 falsyfikatów po 20 zł. Następnie usiłowała ona przekupić Parata, ofiarowując mu pierścień z brylantem.

Tego samego dnia aresztowała również policja kochanka Strikówny Samuela Gerbara, rodem z Warszawy, który puszczał w obieg fałszywe banknoty po 2 i 5 zł.

Wczoraj stanęli aresztowani przed trybunałem sędziów przysięgłych i po przeprowadzonej rozprawie Strikówna została skazana na 4, Gerbar zaś na 6 lat ciężkiego więzienia.

Obrońca skazanych dr. Sz. Weiss zgłosił zażalenie nieważności.

Rozprawie przewodniczył r. Angielski.

—:::—

1 ROK WIĘZIENIA ZA OSZUSTWO.

Józef Reiter, stanął wczoraj przed trybunałem sądu karnego jako oskarżony o popełnienie oszustwa w ten sposób, iż wyłudził od urzędn. Banku Gospodarstwa Krajowego, p. E. Bojanowskiego, pokwitowanie na złożenie listów zastawnych i obligacji, wartości 150.000 kor., które to papiery nie złożył. Reiter wyłudzone poświadczenie sprzedał w Banku Ozjasza Grüssa za kwotę 955 dol.

Pozatem Reiter sprzeniewierzył papiery wartościowe, wartości 25.510 zł. na szkodę inż. J. Bauma, oraz złoty pierścień z brylantem, wartości 1.800 zł. na szkodę p. R. Harasimowicza.

Po przeprowadzonej rozprawie Reiter został skazany na 1 rok ciężkiego więzienia.

—:::—

Przyjazd Prezydenta Rzpltej do Krakowa.

P. Mościcki zamieszkał na Wawelu.

KRAKÓW, 30. września. (Tel. wł.). Dzisiaj o godz. 9-tej rano przyjechał do Krakowa na kilkudniowy pobyt prezydent Rpltej prof. Mościcki. Miasto przybrało odświętny wygląd. Władze cywilne i wojskowe jako też ludność witały p. prezydenta bardzo uroczyście. Pan prezydent zamieszkał na zamku Wawelskim. W sali poselskiej na zamku odebrał akt hołdowniczy od przedstawicieli m. Krakowa, reprezentantów powiatów i szeregu instytucji.

Procesy prasowe rosną jak grzyby po deszczu

WARSZAWA, 30. września. (Tel. wł.). Na dzień dzisiejszy w sądzie pokoju I odbyła się pierwsza serja procesów prasowych. Na pierwszy ogień poszła sprawa „Kurjera Warszawskiego“ za artykuł J. Moszczeńskiej i nr. „Gazety Porannej, Warszawskiej“ za artykuły i notatki w sprawie gen. Zagórskiego. Strony pozwane wniosły o odroczenie rozprawy, podając za motyw zbyt późne doręczenie zawiadomień o rozprawie. Sędzia Staśkiewicz przychylił się do wniosku obrony i termin następnej rozprawy odroczył do 19. października.

Czynsze na październik.

Czynsze za mieszkania jedno pokojowe i pokoju z kuchnią do końca br. nie podlegają podwyżce 6-procentowej.

Z dniem 1 października podwyższono je jednak o 1'28 proc., gdyż Magistrat pobiera obecnie wyższą opłatę za wywóz śmieci. — Natomiast czynsze za inne mieszkania zostały na ostatni kwartał br. znów podwyższone o 6-procent.

Mnożniki do obliczania czynszów na m. październik przedstawiają się następująco: Za pokój i pokój z kuchnią wynosi mnożnik 55'47 2—3 pokoje 94'50. 4—6 pokoji 99.75, ponad 6 pokoji 105'—. Lokale handlowe i przemysłowe IV kat., oraz rzemieślnicze VIII kategorji 94'50. Spółdzielnie robotnicze i pracownie rzemieślnicze 99'75. Sklepy, których czynsz wyrównał się już z czynszem przedwojennym (przy relacji 100 kor. — 105 zł.) 105'—.

Przy obliczaniu czynszu należy odnośny mnożnik pomnożyć przez czynsz płacony w czerwcu 1914 r. I tak: Kto płacił wówczas za pokój 15 kor. to 55'47×15= 8 zł i 32 gr. Kto za dwupokojowe mieszkanie płacił 60 kor to 94'50×60= 56 zł i 70 gr. itd.

Pozatem lokatorowie muszą osobno zapłacić 8-procentowy ryczałtowy podatek lokatorski za cały kwartał. W tym celu Magistrat przesyła lokatorom odpowiednie czeki pocztowe.

Ganz z „Imperjalu“ cierpi na „gorączkę złota“.

Któż z bywalców kin nie zna głośnego filmu Chaplina „Gorączka złota“. Jeden z obrazów przedstawia dwóch poszukiwaczy złota w Alasce, którzy odcięci od świata, ginąc z głodu, jako przysmak zjadali ugotowany bucik wraz z podeszwą nabitą gwoździami.

Właściciel restauracji „Imperjal“ przy ul. Trzeciego Maja cierpi również na gorączkę złota. Aby pragnienie swe zaspokoić pobiera od gości za obiad, składający się z trzech dań 3'65 zł., gdy tymczasem w innych pierwszorzędnych restauracjach, obiad kosztuje tylko około 1'90 zł. Menu p. Ganza jest dlatego wygórowane w cenie, gdyż wzoruje się on na pomysłach Chaplina i raczy swych gości przysmarzangmi i przypiekanymi podeszwami. — Pewien gość otrzymał tam wczoraj opisany smakołyk, zwany kotletem, w którym tkwił gwóźdź, dużych rozmiarów, jak w podeszwie Chaplina. Przyznać należy, że pomysły restauratora zasługują na to by wzbudzić zainteresowanie komisji sanitarnej i oddziału PP. dla walki z lichwą.

Echa strzelaniny do robotników w Dźwiniaczu.

Na łamach naszego pisma. obszernie podawaliśmy o przebiegu strejku i strzelaniny do robotników. jaka miała miejsce pod koniec ubiegłego roku w Dźwiniaczu. — Jeszcze nie przebrzmiały echa salw karabinowych. jeszcze ziemia Dźwiniacka nosi ślady przelanej drogiej krwi robotniczej. na twarzach osieroconych członków rodzin po zamordowanych górnikach — znać piętno głębokiego żalu i boleści — a tu nadchodzi osobliwe echo tego nieszczęścia — wytoczono proces robotnikom Dźwiniackim.

Prokuratorja w Stanisławowie oskarża 23 górników. — Akt oskarżenia obejmuje 8-stron bitego druku maszynowego. z powołaniem się na cały szereg paragrafów. a jako świadków obciążających oskarżonych akt oskarż. obejmuje litanję numerowanych policjantów. Natomiast między oskarżonemi — bije w oczy brak trzech górników — na których egzekucję wykonano bez wyroku. bez udowocnienia im winy. — Wkrótce mająca się odbyć rozprawa główna — ze względu na podłoże wypadków. będzie niesłychanie interesującą. — Obronę oskarżonych przyjęli na siebie (honorowo) byli poseł do parlamentu austr. Dr. Lew Baczyński. Dr. Seinfeld i Dr. J. Mosler. *TER.*

Katastrofa w Panoramie racławickiej.

Wczoraj w godzinach rannych rozeszła się niepokojąca wiadomość. że zawaliła się Panorama racławicka i wielkie arcydzieło. uległo zniszczeniu.

W tej sprawie Magistrat komunikuje:

„Panorama Racławicka istniejąca już 34 lat uległa dzisiejszej nocy znaczniejszemu uszkodzeniu. Oto wskutek licznych ostrzeliwań w okresie wojennym i niedostrzegalnego zbutwienia płótna w miejscu zawieszenia. część obrazu oderwała się od górnego umocowania i zwisła na przestrzeni kilkunastu metrów. Stan rzeczy zbadali natychmiast na miejscu p. Komisarz Rządu Strzelecki i prof. Matakiewicz w towarzystwie powołanych urzędników Magistratu.

Postanowiono bezzwłocznie rozpocząć roboty celem doprowadzenia obrazu do dawnego stanu przy współudziale specjalnej komisji.

Do komisji tej zostaną zaproszeni twórcy Panoramy pp. Wojciech Kossak i Zygmunt Rozwadowski.

Panorama została zamknięta aż do ukończenia robót".

Niemniej jednak winę wielką ponosi magistrat. który przez niedbalość dopuścił do tego przykrego wydarzenia. Panorama Racławicka bowiem jest arcydziełem malarstwa, nie mająca sobie równej w całej Europie. przez pewien czas była na wystawie w Ameryce.

Samobójstwo inspektora szkolnego.

W Czortkowie odebrał sobie życie inspektor szkolny Michał Butykowski. Tragiczny ten fakt budzi liczne komentarze. a sfery „narodowe" dają do poznania. iż stało się to w następstwie prześladowania politycznego. Otóż faktem jest. iż zmarły pochochodził z tego okresu nominacyj członków władz szkolnych. kiedy przynależność partyjna do endecji była decydującym argumentem w robieniu jakiej takiej karjery. Faktem jest również. że na stanowisku inspektora rozwinął wysoce tendencyjną działalność idącą wyraźnie po linji endeckiej polityki. Nie to jednak stało się przyczyną jego tragedji. Oto wytoczono przeciw niemu zarzuty. dotyczące łapownictwa. defraudacji kwot zbieranych na Ligę obrony p. p.. zmalwersowania pieniędzy zbieranych jeszcze na inne cele. Wywołało to dochodzenie dyscyplinarne. w którem niektóre z tych zarzutów zostały potwierdzone. W następstwie. zwolniono go na podstawie art. 116.

Tak się przedstawia stan faktyczny. który swojego czasu podawaliśmy w „Dzienniku Ludowym" — a który nie pozwala nikomu objektywnemu widzieć ofiary politycznej w zmarłym tragicznie inspektorze szkolnym.

—:::—

Oszukańcze bankructwo hurtownika.

Przed tygodniem podaliśmy. że właściciel składu hurtownego ubrań Chaim Barach przy ul. Kazimierzowskiej 14 pobrał od różnych kupców towary na kwotę 69.000 zł., poczem ogłosił bankructwo. Jak się okazało Barach ukrył większą część ubrań w nieznanym miejscu w policji zaś utrzymywał. że jest niewinny i padł ofiarą nieszczęśliwych okoliczności.

Dopiero onegdaj jeden z poszkodowanych przez Baracha. Nechen Stadler. doniósł policji. że w mieszkaniu właściciela budki z ubraniami na pl. Solskich Bernarda Grosmanna. przy ul. Pod Dębem 2. Barach ukrył część sprzeniewierzonych ubrań.

Podczas zarządzonej rewizji w mieszkaniu Grosmana. referent PP. Finiewicz znalazł istotnie leżące na dwóch szafach 29 kompletnych ubrań męskich. 95 spodni. 63 kurtek. 2 raglany i 6 ubrań robotniczych. 2 płaszcze i kilka zwoi materji. Barach przesłuchany na tę okoliczność zeznał. że sprzedał część towaru Grosmanowi z opustem 10 procent niżej własnych cen. Grosman zeznał natomiast. że kupił tylko 10 kurtek. znalezione zaś ubrania leżą na szafie już od 3 lat.

Obciążająco zeznała jednak służąca Grosmana Golda Schwarz. która podała. że ubrania te ulokował na szafach Barach przed dwoma miesiącami. Wobec tego towar ten zakwestjonowano i oddano do dyspozycji sędziemu śledczemu. Dalsze śledztwo w toku.

Oszust w roli reprezentanta nieistniejącej firmy.

Por. Wacław Swynarski. zam. w Nowym Sączu. doniósł policji. że jakiś osobnik przedstawiający się jako generalny zastępca firmy reprodukującej „Henryka" przy ul. 3-go Maja 11 we Lwowie wyłudził od niego zamówienie na dwa portrety. Wobec tego. że otrzymane portrety były marnie wykonane i nieprzedstawiały żadnej wartości. przeto poszkodowany zdeponował je w policji. oskarżając zastępcę tej firmy o oszustwo.

Referent Urzędu śledczego p. Finiewicz. przeprowadzając dochodzenia. stwierdził. że firma taka nie istnieje. zaś pod podanem adresem mieszka niejaki Izrael Maftali Silber. który jeździł po całej Polsce i zbierał zamówienia na powiększenia portretowe. pobierając zaliczki od 5 do 25 zł. Powiększenia fotograficzne z fotografi zamawiał on w Wiedniu. zaś rysownik miejski N. Busko. zam. przy ul. L. Zapiehy. retuszował ołówkiem te bohomazy. „Portret" taki kosztował Silbera około 9 zł. on zaś brał od zamawiających od 30 do 50 zł za sztukę. Pieniędze za wysłane portrety za zaliczką przychodziły na adres macochy Silbera Pauliny Feintuchowej.

Podczas zarządzonej rewizji w mieszkaniu wspomnianej znaleziono 3 pieczęcie nieistniejącej firmy „Henryka". oraz mnóstwo zamówień i portretów. Kram ten zdeponowano w policji. Silbera zaś osadzono w areszcie.

Choroba paraliżu dziecięcego

czyli Heine-Medina.

Konferencja we Lwowie.

LWÓW, 30. września.

W wojewódzkim Wydziale Zdrowia, we Lwowie, — jak brzmi wydany komunikat — odbyła się pod przewodnictwem naczelnika wydziału dra Mikołajskiego konferencja w sprawie choroby Heine- Medina, czyli epidemicznego porażenia dzieci, zwanego także zapaleniem szarej istoty rdzenia.

W konferencji uczestniczyli, oprócz przewodniczącego doc. dr. Gąsiorowski, kierownik lwowskiej filji Państwowego Zakładu Higieny, prof. Steusing, dyrektor uniwersyteckiego Zakładu higieny, docent dr. Quest, prymarjusz szpitala dla dzieci im. św. Zofji dr. Lipiński, prymarjusz oddziału chorób zakaźnych dr. Szaynowski, inspektor lekarski dr. Damm, lekarz miejski dr. Świątkowski, lekarz powiatowy przy starostwie lwowskiem i p. Kwaśniewski naczelnik wojewódzkiego wydziału administracyjnego.

W szczególności żaden z uczestników konferencji nie zauważył w prasie fachowej wiadomości o groźnej rzekomo epidemji choroby Heine-Medina w Austrji, Czechosłowacji, na Węgrzech i w Rumunji. Raporty miesięczne Ligi Narodów wykazywały do połowy lipca br. trochę liczniejsze, niż przed rokiem, zachorowania na porażenie epidemiczne dzieci tylko w Niemczech, w Szwecji, w Anglji i w Stanach Zjednoczonych.

I tak dr. Quest wypisał z ksiąg szpitalika im. św. Zofji za 1926 rok 19 zachorowań, a za rok 1927, do końca września, 8 zachorowań na chorobę Heine-Medina a wszystkie te przypadki pochodziły z różnych miejscowości, znacznie od siebie odległych. Z samego miasta Lwowa były tylko 2 zachorowania, mianowicie z początkiem roku 1926 i r. 1927.

ANI JEDEN Z TYCH 27 PRZYPADKÓW, LECZONYCH W SZPITALIKU ŚW. ZOFJI, NIE ZAKOŃCZYŁ SIĘ ŚMIERCIĄ,

a przebieg choroby był wogóle łagodny, porażenia przeważnie ustępowały, lub pozostawiały tylko nieznaczne upośledzenia.

Nie da się na pewne przewidzieć, czy z tych odosobnionych zachorowań wcześniej lub później nie przyjdzie do powstania ognisk epidemicznych, jak to się w innych krajach często zdarzało. Ponieważ jednak czas od lipca do października jest zwykle okresem wzmagania się częstości zachorowań na chorobę Heine-Medina, jest mało prawdopodobnem, aby pod koniec tego okresu epidemja tej choroby kraj nasz nawiedziła.

Zawsze jednak

KAŻDE ZACHOROWANIE NA TĘ CHOROBĘ NALEŻY UWAŻAĆ ZA NIEBEZPIECZNE DLA OTOCZENIA,

należy tych chorych ściśle odosabniać, najlepiej zaś w szpitalu.

Atoli oprócz wyraźnych przypadków tej choroby zdarzają się także dość często lekkie postacie, których się nie rozpoznaje, a które stać się mogą zarzewiem epidemji.

Konferencja zastanawiała się nad środkami zapobiegawczemi, które w razie potrzeby należy wdrożyć.

W najbliższych dniach oczekuje się rozporządzenia ministerstwa, ustanawiającego obowiązek donoszenia o chorobie Heine-Medina, które to donoszenie jest niezbędną podstawą wszelkiego działania zapobiegawczego.

Tymczasem zarządził i ogłosił Fizykat m. Lwowa obowiązek donoszenia o chorobie Heine-Medina w mieście Lwowie.

—:::—

Strejk pracowników Banku Dyskontowego Warszawskiego.

Niebywałe stanowisko Warszawskiej Dyrekcji Banku Dyskontowego Warszawskiego doprowadziło do zaostrzeenia sytuacji strejkowej i przedłużenia zupełnie niepotrzebnego zatargu. Jednolity front opinji publicznej i prasy na całym terenie państwa skłonił wreszcie Dyrekcję do zwołania konferencji prasowej w dniu 29. bm.

Efekt tej konferencji prasowej okazał się dla Dyrekcji Banku fatalnym. Zamiast pozyskać opinję publiczną, wspomniana konferencja usposobiła całą prasę stołeczną wobec stanowiska Dyrekcji niesłychanie wrogo. Wystarczy zaznaczyć, że tak skrajnie prawicowe pismo jak „Rzeczpospolita“, organ Centralnego Związku Przemysłu i Finansów, który przecież nigdy żadnej akcji strejkowej nie pochwala ani nie popiera, nazywa konferencję tę kompromitacją Dyrekcji Banku.

Na konferencji tej stwierdzono, że dotychczasowe pobory urzędników są minimalne, wynoszą one przeciętnie od zł. 125'— do zł. 300'— miesięcznie dla urzędnika kwalifikowanego, po wieloletniej pracy, obarczonego nieraz liczną rodziną. Stwierdzono dalej, że silna pozycja finansowa B. D. W. zezwala bezwzględnie na podwyższenie tych głodowych płac i podwyżka taka na równowadze budżetowej Banku zupełnie zaważyć nie może.

Materjał przedstawiony przez Dyrekcję Banku Dyskontowego Warsz. zebranym na konferencji prasowej pozwolił prasie stołecznej stwierdzić, że wszystkie płace od najniższych do najwyższych nie dorównują płacom w innych dużych bankach, nawet takich które ubiegły rok budżetowy zamknęły stratami.

Nieprzejednane stanowisko Warszawskiej Dyrekcji tego banku wskazuje na to, że nie zdaje sobie ona sprawy z niebezpieczeństwa jakiem jest dalsze przeciąganie strejku, który jest już dzisiaj akcją ogółu pracowników umysłowych, dążących do poprawy bytu. W tej akcji poprą oni strejkujących do ostatniej chwili zarówno moralnie, jak materjalnie, aż ostateczne zwycięstwo przypadnie wyzyskiwanym urzędnikom B. D. W.

Sytuacja w obrębie Banku nie uległa żadnej zmianie. Mimo usilnych starań Dyrekcja Banku nie potrafiła uruchomić skomplikowanego aparatu bankowego przy pomocy kilku wyłamujących się z pod opinji ogółu jednostek. W obrębie banku pracują słabo tylko niektóre działy. Jakość tych czynności oceniają najlepiej klienci Banku, którzy tracą długie szeregi godzin na załatwienie najprostszej wypłaty. Dalsze prowadzenie czynności w tym trybie doprowadzić musi do zupełnego zastoju.

Akcja Pracowników B. D. W. spotkała się z uznaniem i niebywałem poparciem pracowników bankowych na całym terenie Państwa. Oprócz Lwowa, gdzie przeprowadzony onegdaj strejk demonstracyjny odniosł niebywały sukces, analogiczną akcję przeprowadza się we wszystkich ośrodkach handlowo-finansowych.

Nie wierzcie przepowiedniom.

Czy przepowiednie na rok 1927 sprawdziły się? Różni wróżbici, m. in. Andoux, badacz gwiazd przewidywali na rok 1927 krwawą rewolucję w Rosji, która trwając w ciągu lata zakończyć cię miała powrotem do rządów burżuazyjnych. Jednak prócz zatargu między Stalinem a Trockim, do żadnych innych wstrząśnień w państwie sowieckiem nie doszło.

Francuz Andoux przepowiedział, że w ojczyźnie jego nastąpi ponowne gwałtowne podniesienie się franka, co dotychczas pozostało w dziedzinie przepowiedni.

Więcej szczęścia miał astrolog Grimm, który przepowiedział wiedeńską rewoltę mówiąc: „Koło 18. lipca nastąpią dla Wiednia krytyczne dni, przyniosą one niepokoje, zawikłania, po których jednak forma rządu się nie zmieni“.

Astrolog Paulus, przepowiedział, że w Niemczech między 27. lutym a 22. marca 1927 r. nastąpią wyjątkowo szczęśliwe wypadki, tymczasem w okresie tym, nie stało się zupełnie nic.

Przepowiadano n. p. dalej, że podczas Wielkanocy będzie w całej Europie padał śnieg, że lato będzie wyjątkowo upalne, i t. p. Nikt zaś nie przewidział tego, że w sierpniu będzie w New Yorku padał śnieg,, czy też, że lato we Francji będzie wyjątkowo dżdżyste.

W żadnej przepowiedni nie przewidziano, też strasźliwych katastrof.: trzęsienia ziemi, powodzi i pożarów, jakie nawiedziły w tym roku ziemię.

Czy nie pouczają te horoskopy, że nie warto ich brać poważnie?

—:::—

Ubezpieczenie pracowników umysłowych

Związki pracowników umysłowych już od kilku lat prowadzą ożywioną kampanję za wydaniem jednolitej ustawy emerytalnej. W tych dniach Rada prawnicza ukończyła obrady nad projektem ustawy o ubezpieczeniu pracowników umysłowych i teraz projekt prawdopodobnie będzie przyjęty przez Radę ministrów, poczem w formie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej zostanie ogłoszony w Dzienniku Ustaw.

Ustawa zabezpiecza pracowników umysłowych na wypadek niezdolności do pracy, na wypadek śmierci (ubezpieczenie emerytalne) oraz na wypadek braku pracy. Ubezpieczeniu podlegają wszyscy pracownicy umysłowi, bez względu na płeć od 18 roku życia do 60 lat. Wysokość uposażenia nie wpływa na obowiązek ubezpieczenia, natomiast istnieje granica policzalnego do ubezpieczenia uposażenia, a mianowicie do ubezpieczenia na wypadek braku pracy zalicza się uposażenie służbowe tylko do wysokości 560 zł. miesięcznie, a dla emerytalnego 720 zł. Osoby, które w ciągu ostatniego roku były ubezpieczone w ciągu 6 miesięcy, mają prawo na wypadek braku pracy do świadczeń: 1) zasiłek w wysokości 30 proc. podstawowego wymiaru, a dla utrzymującego rodzinę 40 pr. i po 4 proc. na każdego utrzymywanego członka rodziny, 2) opłata składki w Kasie Chorych i 3) zapomoga na podróż w wysokości pełnych kosztów przejazdu dla objęcia pracy.

Świadczenia emerytalne przysługują osobom, które przebyły okres wyczekiwania, to znaczy 60 miesięcy wkładkowych. Przedmiotem ubezpieczenia jest prawo dla ubezpieczonego do renty w razie niezdolności do zarobkowania (renta inwalidzka), którą uzyskuje niezdolny do wykonywania swego zawodu bez względu na wiek. Renta ta składa się z kwoty zasadniczej, która stanowi 40 proc. podstawy wymiaru renty oraz z kwoty wzrostu renty, która należy się dopiero po 10 latach i wynosi na każdy rok 2 proc. podstawy wymiaru. Ponadto otrzymuje inwalida na każde dziecko poniżej lat 18 — 4 procent wymiaru renty.

Renta starcza nabywa się po przebyciu 40 lat ubezpieczenia dla mężczyzn i 35 lat dla kobiet. Renta starcza równa jest rencie inwalidowej. Otrzymujący rentę inwalidzką albo rentę starczą, jeśli znajduje się w stanie takiej bezradności, że stale potrzebuje opieki drugiej osoby, ma prawo do dodatku wyrównawczego do 100 proc. podstawy wymiaru renty.

Renta wdowia, która przysługuje wdowie po renciście, względnie po ubezpieczonym, który przebył okres oczekiwania (5 lat), wynosi 3/5 renty inwalidzkiej, renta dla sieroty niezupełnej 1/5, a dla zupełnej 2/5 renty inwalidzkiej zmarłego, jednak bez dodatku z powodu bezradności. Renta sieroca przysługuje do 18 roku życia, a dla sierot studjujących do ukończenia studjów, nie dłużej jednak, jak do 24 roku życia. Renty członków rodziny nie mogą łącznie przewyższać renty, jaka przysługiwałaby zmarłemu żywicielowi. — Oprócz tego projekt przewiduje pomoc leczniczą, którą otrzymuje ubezpieczony po wyczerpaniu świadczeń z Kasy Chorych, jak długo jest potrzebna. Ubezpieczenie przeprowadzają terytorjalne Zakłady Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych, tworzące Związek Zakładów, który ma prowadzić centralną statystykę, sporządzać bilanse techniczne, przeprowadzać lustrację zakładów, wydawać przepisy o jednolitem prowadzeniu administracji i biurowości i t. p. Organami Związku są: 1) Zarząd, składający się z delegatów poszczególnych Zakładów po 2 na każdy Zakład (1 pracownik i 1 pracodawca) i po jednym członku na każdy Zakład, mianowanych przez ministra pracy, 2) Komisja Rewizyjna składająca się z przedstawicieli Komisyj Rewizyjnych poszczególnych Zakładów.

Organy Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych są: 1) Rada jako organ uchwałodawczy, 2) Zarząd jako organ wykonawczy, 3) Komisja Rewizyjna i 4) Komisja Rentowa, jako organ załatwiający ważniejsze sprawy w zakresie świadczeń ubezpieczeniowych. W Radzie i Zarządzie stosunek pracowników do pracodawców przedstawia się jak 2 : 1 w Komisji Rewizyjnej odwrotnie. Wybory do Rady są proporcjonalne, do innych organów są większościowe.

Projekt stanowi ważny krok naprzód w dziedzinie ubezpieczenia pracowników umysłowych.

Dr. J. W.

Ze sportu.

ZWIĄZEK ROBOTNICZYCH KLUBÓW SPORTOWYCH, urządza w dniu Święta Młodzieży Robotniczej t. j. dnia 2. października BIEG NA PRZEŁAJ na przestrzeni około 4 klm.

Zgłoszenia stowarzyszonych i niestowarzyszonych młodych robotników przyjmuje Sekretarjat R. K. S. Rynek 8, I. p. od godz. 7-mej do 9-tej wieczór. Tamże bliższe informacje.

Rozwój międzynarodowego ustawodawstwa pracy.

W ostatnich tygodniach zanotować można w licznych państwach zarządzenia, zmierzające do ratyfikacji międzynarodowych konwencji pracy.

W Holandji przeprowadzono ratyfikację trzech konwencji, a mianowicie: 1) konwencji o traktowaniu robotników obcokrajowych i tubylców w razie nieszczęśliwych wypadków przy pracy, uchwalonej w roku 1925, 2) konwencji o odszkodowaniu w razie nieszczęśliwych wypadków przy pracy, uchwalonej w tymże roku, 3) konwencji o uproszczeniu inspekcji wychodźców uchwalonej w roku 1926.

W Niemczech Reichstag przyjął projekt ustawy o ratyfikacji konwencji uchwalonej w roku 1919 w sprawie zatrudniania kobiet w okresie macierzyństwa, ponadto uchwalił on nowelę do kodeksu ubezpieczeniowego, zmierzającą do tego, aby przepisy ustawodawcze niemieckie nie odpowiadały przepisom tej konwencji.

Na Węgrzech przygotowuje się projekt, ustawy o ochronie pracy kobiet i młodocianych w celu umożliwienia ratyfikacji konwencji o ochronie pracy kobiet w zakresie macierzyństwa, o zakazie pracy nocnej kobiet, oraz o zakazie zatrudnienia dzieci w przemyśle.

W Irlandji przedłożono parlamentowi do ratyfikacji wszystkie projekty konwencji, dotyczącej wychodźtwa i warunków pracy marynarzy, które uchwalone zostały w roku 1926.

We Francji przedłożony został izbie deputowanych projekt ustawy o ratyfikacji projektu konwencji o traktowaniu robotników obcokrajowych i tubylczych w razie nieszczęśliwych wypadków przy pracy; w Belgji przedłożono parlametowi projekt ustawy o ratyfikacji konwencji, ograniczającej zatrudnienie dzieci w rolnictwie.

Ponadto w Belgji uchwalił senat ostatecznie ratyfikację konwencji o odszkodowaniu, należnem w razie nieszczęśliwych wypadków przy pracy, o traktowaniu robotników obcokrajowych i tubylczych w razie nieszczęśliwych wypadków przy pracy, oraz o warunkach angażowania i repatrjacji marynarzy.

—:::—

EKSPORT I IMPORT Z POLSKI DO ROSJI.

WARSZAWA, 29. września. (AW). W ciągu sierpnia r. b. przybyło z Rosji do Polski 374 wagonów towarów, przeważnie rudy żelaznej. Z Polski do Rosji odeszło w tym samym czasie 237 wagonów, głównie wyrobów żelaznych, cynku i maszyn.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 1 października

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Sobota o godz. 7'30 wiecz. „Wiele hałasu o nic“.

Niedziela o godz. 3'30 popoł. „Książę Niezłomny“ — ceny zniżone popoł.

Niedziela o godz. 7'30 wiecz. „Żydówka“ — gośc. występ p. Kaczmara.

———

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Sobota o godz. 7'30 wiecz. „Adieu Mimi“.

Niedziela o godz. 7'30 wiecz. „Słodki Kawaler“.

—:::—

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Sobota o godz. 7'30 wiecz. „Azais“ gośc. występ Junoszy-Stępowskiego.

Niedziela o godz. 3'30 popoł. — Popis taneczny Maryli Gremo.

Niedziela o godz. 7'30 wiecz. „Nie trzeba się niczemu dziwić“ gośc. wyst. K. Junoszy-Stępowskiego.

Poniedziałek o godz. 7'30 wiecz. „Nie trzeba się niczemu dziwić“ gośc. wyst. K. Junoszy-Stępowskiego.

Wtorek o godz. 7'30 wiecz. „Nie trzeba się niczemu dziwić“ gośc. wyst. K. Junoszy-Stępowskiego.

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

KOPERNIK — MARYSIENKA: „Pat i Patachon“.
PALACE: „Mandaryn Wu“.
APOLLO: „Ulica pokusy“.
LEW: „Wyrok bez sądu“.
CHIMERA: „U progu sypialni“.
„FATAMORGANA“: Tajemnica przystanku tramwajowego“.

—:::—

PIERWSZĄ POPOŁUDNIÓWKĘ w teatrze Małym wypełni popis taneczny Maryli Gremo.

„WIELE HAŁASU O NIC“, świetna komedja W. Szekspira, która odniosła na scenie Teatru Wielkiego wspaniały sukces, grana będzie dziś po raz czwarty w niezmienionej, premjerowej reprezentacji artystycznej.

„ŻYDÓWKA“, przepiękna opera Halevy'ego, ukaże się w Teatrze Wielkim w niedzielę, 2. b. m. Będzie to zarazem pożegnalny występ Włodzimierza Kaczmara, wyjeżdżającego już w dniach najbliższych zagranicę. Obok Kaczmara, stwarzającego kreację Kardynała di Brogni, wystąpią pp.: Platówna (partja tytułowa), Szlemińska, Perkowicz, Szymonowicz i Kurzbart. Przy pulcie kapelmistrz Józef Lehrer.

„KSIĄŻĘ NIEZŁOMNY“ poemat dramatyczny Słowackiego - Calderona powtórzony będzie — po cenach znacznie zniżonych — w niedzielę popołudniu, o godz. 3'30.

TEATR NOWOŚCI daje dziś operetkę: „Adieu Mimi“ — jutro w niedzielę 2. b. m. wieczorem Leona Falla: „Słodki kawaler“.

„DON PASQALE“ W PRZEMYŚLU. Dziś wyjeżdża opera lwowskiego Teatru Miejskiego na jeden gościnny występ do Przemyśla, gdzie wystawi prześliczną operę K. Donizetti'ego „Don Pasquale“, w premjerowej reprezentacji artystyczno-wokalnej. Dyrekcja przewozi ze sobą wszystkie stylowe dekoracje i kostjumy.

TEATR MAŁY daje dziś w sobotę nieodwołalnie po raz ostatni tryskającą dowcipem farsę Verneilla: „Azais“ z nieporównanym odtwórcą roli barona Würtza znakomitym gościem warszawskim p. K. Junoszą-Stępowskim.

Niedziela dn. 2. października o godz. 7'30 wiecz. daną będzie ostatnia nowość Kiedrzyńskiego: „Nie trzeba się niczemu dziwić“ z p. K. Junoszą-Stępowskim.

—:::—

OBCHÓD KU CZCI J. B. ZIMOROWICZA. Podjęta przez „Koło inicjatywy gospodarczej odbudowy stanu średniego w Rzplitej Polskiej“ akcja w celu uczczenia przypadającej w październiku 250-tej rocznicy zgonu zasłużonego poety — kronikarza — burmistrza i obrońcy Lwowa przed Turkami w 1672 r. Józefa Bartłomieja Zimorowicza przybrała już kształt realny. Komitet, wybrany dla opracowania programu obchodu, a pozostający pod kierunkiem prezesa red. Bronisława Laskownickiego, ustalił już szczegóły programu obchodowego.

Obchód odbędzie się w dniu 30. października, t. j. w niedzielę. Właściwy obchód poprzedzą w przeddzień jego, t. j. w sobotę 29. października, obchody w szkołach, a wieczorem oświetlenie Kopca Unji Lubelskiej.

Pod kamienicą, w której umarł Zimorowicz, wygłoszone będzie przemówienie z trybuny, ustawionej pod tablicą pamiątkową. Zakończeniem obchodu ujętego w ramy skromne, ale poważne, będzie Uroczysta Akademja w sali ratuszowej. Złożą się na nią przemówienia dyrektora dr. Aleksandra Czołowskiego o roli Ziomrowicza w historji Lwowa, oraz prof. dr. Stanisława Łempickiego o działalności literackiej Zimorowicza, a ponadto deklamacja i śpiew chóru.

W celu spopularyzowania postaci Zimorowicza wśród szerokich warstw, wydana będzie broszura o Zimorowiczu, pióra red. H. Cepnika.

OSTRE STRZELANIE W ZAMARSTYNOWIE. Podaje się do publicznej wiadomości, że w następujących dniach miesiąca październjka b. r. odbędzie się ostre strzelanie na strzelnicy wojskowej w Zamarstynowie: 1, 3, 5, 6, 8, 10, 12, 13, 15, 19, 20, 24. 26. 27. 29. 31. Pas niebezpieczeństwa obsadzony będzie przez wojskowe posterunki ochronne, do których zarządzeń przechodnie winni się stosować. — Komenda miasta Lwów.

NAGŁY ZGON MURZYNA. W hotelu „Dependance“ przy ul. Sykstuskiej zmarł wczoraj nagle podamerykański 43-letni murzyn Wilhelm Goode, który należał do zespołu orkiestry, przygrywającej w kawiarni „Imperial“. W ostatnim czasie Goode chorował na gruźlicę.

ZNÓW WYPADEK SAMOCHODOWY. Stanisław Podolak, szeregowiec 6 p. lotniczego, kierując autem osobowem w ul. Janowskiej, potrącił przechodzącą Marję Paczkowską, wdowę po funkcjonarjuszu sądowym, zam. przy ul. Janowskiej 78, która doznała licznych obrażeń. Pogotowie rat. udzieliło jej pomocy.

UŁASKAWIONY BANDYTA ZBIEGŁ Z WIĘZIENIA I ZAMORDOWAŁ ONEGDAJ POLICJANTA. W Brześciu nad Bugiem post. Adam Zgołda patrolując onegdaj wieczorem, zauważył jakiegoś podejrzanego osobnika, którego wezwał do wylegitymowania się. Ten niespodziewanie wyjął rewolwer i celnym strzałem zabił policjanta na miejscu.

W śledztwie ustaliła policja, że zbrodniarzem był Jan Dptczyk, który za liczne napady i morderstwa został w swoim czasie skazany na karę śmierci przez rozstrzelanie. Karę tę w drodze łaski zamieniono mu na dożywotnie więzienie. Wkrótce potem Dutczyk, wyłamawszy kraty w swej celi, zbiegł z więzienia i dopiero onegdaj, dokonawszy ponownej zbrodni w Brześciu, dał znak życia o sobie. Pościg za bandytą pozostał na razie bez rezultatu.

NIEUDAŁA KRADZIEŻ AUTA-DOROŻKI. Leon Skrzypek posiada auto-dorożkę nr. 8514, której szoferem był Stanisław Głąb. Przed kilku dniami znikł on wraz z autem bez śladu, matka zaś Głąba zeznała w policji, że otrzymała od syna telegram, iż wyjechał on do Jarosławia wraz z niejakim Andrzejem Cyganem, stamtąd zaś obaj wyjeżdżają do Pilzna w Czechosłowacji. Skrzypek, dowiedziawszy się o tem domyślił się, iż szofer chce go wprowadzić w błąd, gdyż prawdopodobnie zamierzał auto skradzione sprzedać w Warszawie. Wobec tego pojechał niezwłocznie do Warszawy, gdzie o tem powiadomił Urząd śledczy P. P., który nakazał posterunkowym przytrzymać skradzione auto. Istotnie na rogatce Grochowskiej policjant przytrzymał samochód jadący z niedozwoloną szybkością. Jak się okazało było to auto Skrzypka. Wobec tego aresztowano Głąba, samochód zaś oddano właścicielowi.

TRAGEDJA KOBIETY, KTÓRA PORZUCIŁA MĘŻA DLA KOCHANKA. Klemens Kowalec, zam. przy ul. Konarskiego w Warszawie porzucił swą żonę i zamieszkał wspólnie wraz z Kazimjerą Aksamitową, która dla niego porzuciła swego męża. Pożycie tego stadła było jednak nieszczęśliwe, gdyż Kowalec zdradzał swą kochankę i często wracał do domu w stanie pijanym. Z powodu niesnasek Aksamitowa usiłowała dwukrotnie popełnić zamach samobójczy, raz przez otrucie się, drugim zaś razem usiłowała wyskoczyć z okna III. piętra. Onegdaj sąsiedzi zostali zaalarmowani jękami i krzykami „ratunku pali się!“ Gdy pospieszono na ratunek zastano Aksamitową całą w płomieniach. Podczas gaszenia płonącego ubrania nieszczęsna kobieta zawołała pod adresem swego kochanka: „Spaliłeś mię, a teraz ratujesz!“ Aksamitową, znajdującą się w stanie beznadziejnym, odwieziono do szpitala, powiadomiona zaś o tem policja zarządziła dochodzenia czy zachodzi tu zbrodnia czy też przypadek.

Z RUBRYKI BEZ KOŃCA. Nieznany sprawca włamał się do mieszkania Janiny Hrynczyszynowej przy Drodze Wuleckiej 15, gdzie skradł garderobę i buciki, wartości 300 zł.

Przy tej samej ulicy włamali się przez okno jacyś złodzieje do mieszkania Jana Ryszczyszyna, gdzie, skradli biżuterję, 5 lir i 5 kor. srebrnych, wartości 350 zł.

Bazyli Kacaraba, zam. przy ul. Wronowskich 17, doniósł policji, że nieznany sprawca skradł mu bieliznę i garderobę, wartości 130 zł.

Zygmunt Staniszewski i Alfred Schneider, wachmistrze 14 p. ułanów, zam. przy ul. Łyczakowskiej l. 103, donieśli policji, że b. wachmistrz Karol Zielonka skradł na ich szkodę garderobę, wartości 180 zł., poczem prawdopodobnie zbiegł do Łodzi.

Jana Pałygę i Karola Marszałka aresztowała policja za kradzież worka z towarem z wozu w ul. Rutowskiego na szkodę N. Zubka.

Znachor w roli lekarza.

Onegdaj przed sądem okręgowym warszawskim miała być rozpatrywana sprawa niejakiego Jerzego Janowskiego, który udawał lekarza i „leczył“ ludzi wyprowadzając ich nieraz z powodu braku studjów fachowych na tamten świat.

Janowski podając się za syna znanego tego samego nazwiska lekarza i profesora z Kijowa i za asystenta dra Witolda Orłowskiego w szpitalu św. Ducha i byłego ordynatora dra Dłuskiego w Zakopanem, leczył — nie mając tytułu lekarza — cały szereg osób przeważnie za pomocą jednych i tych samych środków leczniczych bez względu na chorobę pacjenta i pobierał honorarja rzekomo na kupno lekarstw; przyczem niektórzy z jego pacjentów przerywali kurację bądź wobec jej zupełnej bezskuteczności, bądź szkody dla zdrowia, w dwóch zaś wypadkach rzekome leczenie przez szarlatana zakończyło się tragicznie, gdyż pacjenci jego zmarli, lub też doprowadzeni zostali do beznadziejnego stanu zdrowia.

Honorarja, jakie pobierał J. za swe „dobroczynne“ zabiegi lekarskie, były tak wysokie, że niejednego pacjenta, niezależnie od wyrządzonej mu szkody fizycznej, doprowadzał do ruiny materjalnej.

Janowski przebrał miarkę. Okazuje się, że wcale na uniwersytecie kijowskim nie studjował, że — jak wykazała ekspertyza dokonana przez prof. dr. Grzywo- Dąbrowskiego i dra Rudzkiego, — Janowski wykazał brak znajomości elementarnych zasad djagnostyki, leczenia chorób wewnętrznych, że metody stosowane przezeń, ograniczały się prawie wyłącznie do zastrzykiwania angiolymphy oraz światłolecznictwa.

Jedno i drugie stosowane było szablonowo, bezkrytycznie i bez najmniejszego uzasadnienia przy wszelkich chorobach.

Powodzenie swe zawdzięczał naiwności ludzkiej no i znamiennemu szyldowi na drzwiach, który brzmiał: „Dr. med. Jerzy Janowski, — specjalista chorób wewnętrznych, płucnych, nosogardłowych i nerwowych, — b. dyrektor sanatorjum im. Dłuskiego w Zakopanem“.

Niezależnie od zarzutów zadania śmierci przez swe karygodne leczenie, Janowski oskarżony jest o samowolne przywłaszczenie sobie nienależnego mu tytułu lekarza i dr. medycyny, i o przywłaszczenie sobie legitymacji dwóch osób.

Gdy przywołano sprawę do sądzenia, okazało się że Janowskiego nie sprowadzono z więzienia, z powodu choroby (krwotok gardlany), wskutek czego sąd rozprawę odroczył na inny termin.

Kontyngenty przywozowe na tłuszcze bez ograniczeń.

Izba handlowa i przemysłowa we Lwowie zawiadamia, że na IV. kwartał b. r. zezwolenia na przywóz smalcu i słoniny z Holandji i Ameryki wydawane będą bez ograniczeń kontyngentów, jednakże na warunkach ściśle przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu ustanowionych.

Szczegółowych informacji co do tych warunków udziela Izba firmom, które nie wniosły odnośnych podań za IV. kwartał b. r. w godzinach przedpołudniowych.

Nasza ziemia w niebezpieczeństwie!

Niezbyt miły los czeka naszą ziemię, w szczególności zaś Europę, jeśli spostrzeżenia uczonych geologów Rosjanina Musbytowa i Anglika Gregari'ego okażą się prawdziwe. Otóż uczeni ci, twierdzą, iż w skorupie ziemskiej tworzą się rysy potężne, przebiegające pod wszystkimi stałymi lądami. Rysy te tworząc poważne niebezpieczeństwo dla naszej kuli ziemskiej, gdyż grożą straszliwem trzęsieniem ziemi pełnem grozy i zniszczenia jakiego dotychczas jeszcze nie było.

Jeden rys biegnie od Oceanu Atlantyckiego, popod Europą, środkową, drugi potężniejszy od Australji w północnym kierunku, aż do środka Europy.

Przepowiednie tych dwu uczonych są trochę dziwne. Ziemia nasza, to tak olbrzymia masa kulista, — — iż nic nieznaczącym epizodem dla niej było owo straszliwe trzęsienie ziemi i wybuch wulkanu Rahata, który wysadził całą wyspę Krahatau w powietrze, zaś 1/15 częsc ziemi odczuła owe wstrząśnienie. Mimo to, geologowie ci twierdzą stanowczo, że ziemia przejdzie

OKRES POŻARU GEOLOGICZNEGO,

że wszelkie dotychczasowe trzęsienia będą niczem w porównaniu z tym kataklizmem(i właśnie gorszem dla nas jest to, iż większa rysa, wróżąca te straszliwe wstrząsy, dochodzi aż do środka Europy.

Z drugiej strony, uczeni ci, mieliby rację, gdyby wziąc pod uwagę budowę geologiczną ziemi. Pancerz skorupy ziemskiej, jaki otacza kulę ziemską, jest stosunkowo dosyć cienki, a więc niezbyt wytrzymały. Badacze tych kwestji twierdzą, iż

SKORUPA ZIEMSKA POSIADA 70 — 80 KLM. GRUBOŚCI.

co na miarę ludzką wydaje się bardzo dużo, jeśli jednak chodzi o kulę ziemską, to grubość ta nie budzi zbyt wielkiego zaufania. Uprzytomnić sobie należy, iż promień ziemi, od powierzchni do środka ziemi wynosi 6.370 klm. skorupa ziemska sięga więc zaledwie na 1/100 długości promienia. Jeśli ziemię porównamy z jabłkiem, to skórka jabłka jest stosunkowo grubszą, niż skorupa ziemi, w porównaniu do wielkości kuli ziemskiej. I oto na tej ziemskiej skorupie rozgrywają się losy świata.

Co się znajduje we wnętrzu ziemi, o tem są różne teorje. Jedna twierdzi, iż pod skorupą ziemską znajdują się olbrzymie ilości płynnej rozżarzonej masy, płynnych minerałów i lawy wrzącej, samo zaś jądro ziemi składa się z ciał lotnych, mocno rozżarzonych. Faktem udowodnionym jest, iż podczas wierceń w głąb ziemi do 30 m. temperatura wzrasta o 1 st. C., czyli w głębokości 90 km. panować musi temperatura piekielna do 3.000 st. C., temperatura, w której wszystko topnieje jak wosk.

Im głębiej tem goręcej, wynika więc z tego, iż w jądrze ziemi panuje tak wysoka temperatura, iż wszelkie ciała mogą być tylko w formie gazów. Z drugiej zaś strony faktem niezaprzeczonym jest, iż we wnętrzu ziemi panuje olbrzymie ciśnienie i dlatego trwa tam walka pomiędzy olbrzymią temperaturą a olbrzymiem ciśnieniem które im bliżej jądra, tem bardziej się zwiększa. Możliwem więc jest, iż w jądrze ziemi panuje tak wielkie ciśnienie, że temperatura wobec ciśnienia musi kapitulować i nie jest w stanie zamienić kamień czy metal w ciało płynne, czy lotne. Wynika zatem, z tego, iż jądro ziemi być twarde jak stal. Między skorupą ziemską a jądrem istnieje masa płynna o czem świadczą wybuchy wulkanów.

Niebezpieczeństwo dla ziemi istnieje, o czem świadczą odkrycia pp. Musbytowa i Gregari'ego.

Różne.

KOMFORT PRZEDEWSZYSTKIEM.

W jednem z pism nowojorskich ukazało się ogłoszenie treści następującej:

„Nowe Mauzoleum w Kensiko. Westchester County N. Y. ceny umiarkowane. Najmilszy z cmentarzy, wykończony całkowicie rok temu. Wspaniały gmach ogrzewanie centralne, oświetlenie elektryczne, luksus i komfort. Przyjmuje się zamówienia z góry. City Office: 103. Park Avenue. Telefon Ashland 47-71“.

Ogłoszenie dotyczy oczywiście żyjących obywateli, a nie nieboszczyków, którzy spoczną na luksusowym cmentarzu.

Wesołe przedsiębiorstwo pogrzebowe, dbałe o wygodę i hygienę współobywateli, a swych klientów, pragnie, rzecz oczywista uchronić ich przed katarem, zaziębieniami, deszczem, upałem i t. p. zależnie od pory roku.

Należy przypuszczać, że karawany towarzystwa Kensiko Mausoleum C-y Ltd. pochodzą z fabryk General Motors C-y, i należą do najnowszych automobilów półciężarowych, zaopatrzonych we wszystkie inowacje techniczne.

Ceny umiarkowane, o jakich wspomina ogłoszenie mogły być na dobrą sprawę zniwelowane zupełnie do poziomu zera. Wystarczyłoby tylko umieścić na wozach żałobnych na haramennikach żałobników tę krótką, a pełną treści reklamę:

„Gentelman X. umarł. Żyłby po dziś dzień i dłużej„ gdyby pił codziennie napar z ziół tybetańslich marki „Thibet Bluffers et Cy“.

Za cenę podobnych reklam, mogłoby Towarzystwo Kensiko Mausoleum ofiarować swym klientom bezpłatnie nietylko eksportację nieboszczyków, ale i miejsce na najhygieniczniejszym, najmilszym, najbardziej luksusowym cmentarzu „in the world“.

Komunikaty.

× HERBATKA TAŃCUJĄCA dla członków Org. Młodzieży T. U. R. i zaproszonych gości odbędzie się w niedzielę 1. października o godz. 7 wieczór w lokalu Rynek 8, 1. p.

× WZYWA SIĘ **wszystkich członków** Związku Niez. Młodz. Socjal. (Akad.) do wzięcia gremialnego udziału w uroczystościach związanych z obchodem „Dnia Młodzieży Robotniczej“.

Za Zarząd Z.N.M. S.
Trzebiatowski, przewodn.

—:::—

OGŁOSZENIA

Za wiersz milim. 1 szpaltowy zwykłe za tekstem Zł. —·15. Nadesłane Zł. —·40. w tekście Zł. —·70.

Na 1-ej str. Zł. —·80. Drobne ogł. za słowo Zł. —·10. Komunikaty Zł. —·55. zamiejscowe o 25% drożej.

Firm. 933
Spłdz. III. 254

Zmiany dotyczące firmy spółdzielni już wpisanej.

Do rejestru wpisano dnia 30 sierpnia 1927. Brzmienie firmy: »Aroma« spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością we Lwowie. Siedziba firmy: Lwów, ul. Skarbkowska L. 15. Zmiany: Uchwałą Walnego Zgromadzenia z daty Lwów, dnia 30 maja 1925 zmieniono § VII i XVI statutu. Wysokość udziału wynosi odtąd 200 zł.

Sąd okręgowy cywilny we Lwowie jako handlowy Oddz. IV. dnia 2 czerwca 1927,

Firm. 933
Spłdz. III. 254

Zmiany dotyczące firmy spółdzielni już wpisanej.

Do rejestru wpisano dnia 30 sierpnia 1927. Brzmienie firmy: »Aroma« spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością we Lwowie. Siedziba firmy: Lwów, ul. Skarbkowska 15. Zmiany: Uchwałą Walnego Zgromadzenia z daty Lwów, 30 stycznia 1927 zmieniono brzmienie § VII i XXI statutu. Wysokość udziału wynosi odtąd 400 zł. Wszelkie ogłoszenia spółdzielni umieszczane będą w »Dzienniku Ludowym« we Lwowie. Zastępca członka Zarządu Izrael Weinstein ustąpił w miejsce tegoż wybranym został Leon Lewitter.

Sąd okręgowy cywilny we Lwowie jako handlowy Oddz. IV. dnia 3. czerwca 1927.

Firm. 255/27
Spł. IV. 45

Zmiany dotyczące wpisanych w rejestrze handlowym firm stowarzyszeń.

Przy wpisanej do rejestru firmie »Jedność« Stowarzyszeniu spożywczem kolejowców w Samborze, spółki zarejestrowanej z ograniczoną poręką należy wpisać, że uchwałą Walnego Zgromadzenia z dnia 5 czerwca 1926 zmieniono dotychczasowy statut stowarzyszenia tak, że obecnie firma otrzymuje brzmienie: »Jedność« Spółdzielnia Pracowników P. K. P. zarejestrowanej z ograniczoną odpowiedzialnością w Samborze. Przedmiot przedsiębiorstwa jest: a) wytwarzanie, zakupno i sprzedaż środków żywności, odzieży, obuwia i wszelkich artykułów codziennej potrzeby, niemniej też piwa i napojów wyskokowych, b) zakupowanie i sprzedaż nieruchomości i budowę tanich mieszkań dla członków, c) przyjmowanie oszczędności i udzielanie pożyczek członkom, d) tworzenie oddziałów, magazynów i wytwórń, e) współdziałanie moralne i materjalne w pracy kulturalnooświatowej z rzeszeniami pracowników P. K. P. Czas trwania spółdzielni nieograniczony. Działalność spółdzielni ograniczona do członków. Udział członków 25 zł. płatny przy przyjęciu najmniej 5 zł., a reszta 20 zł. do czterech miesięcy. Odpowiedzialność członków jedynie zgłoszonymi udziałami. Ogłoszenia mają następić w »Dzienniku Ludowym« jako stałym organie spółdzielni wychodzącym we Lwowie. Zarząd składa się z trzech członków. Przepisy o likwidacji ustawowe. Członkowie zarządu Zygmunt Leizner, Sebastjan Kwintowski i Stanisław Masio. Wpis do rejestru 18 sierpnia 1927 r.

Sąd okręgowy jako handlowy Oddz. V. Sambor, dnia 13 sierpnia 1927.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd.. Lwów. ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.